Nr. 67. Lwów dnia 21. Marca 1861. **Czwartek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 20. marca.

Odebraliśmy na dniu dzisiejszym wszystkie protokoły czynności Delegacyi Warszawskiej, a zarazem i kilkanaście listów, tak z Warszawy, jak i z prowincyi, wyświecających dalszy bieg sprawy królestwa Polskiego. Z aktów tych nie możemy w ten moment zrobić użytku w naszym dzienniku: dlatego zamieszczamy dziś tylko te listy, które przynoszą nam wiadomości najświeższe i najważniejsze. Protokoły posiedzeń Delegacyi Warszawskiej, o ile jeszcze mogą zajmować czytający nasz ogół, podamy w jednym z następnych numerów, razem z dalszemi wiadomościami o rzeczach bieżących, których oczekujemy.

Z całego pliku tych aktów, z których ostatnie są z dnia 17. b. m., przekonywamy się, że sprawa królestwa Polskiego w dniach ostatnich, chociaż nie olbrzymiemi krokami, jednak stanowczo postępuje naprzód i otwiera przed sobą coraz pewniejsze widoki. W postępowaniu, tak całej ludności jak i postanowionych przez nią a przez Rząd uznanych organów, widać trzeźwą rozwagę, świadomość siebie, stanowczość i niezachwianą energię. Nie brakuje wprawdzie i wiadomość i takich, które w obecnym stanie rzeczy wzniecają słuszne obawy, żeby to, co się już dotąd zrobiło i co na takiej samej drodze wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze zrobić się może, przypadkowym sposobem się nie zepsuło. W listach, których nie możemy drukować w całości, znajdujemy następujące miejsca:

„Ogłoszone ustępstwa nie zadowoliły tu prawie nikogo. Ci bowiem, którzyby radzi sprawę naszą utrzymać koniecznie na drodze legalnej i żadnych na teraz już nie dopuszczać manifestacyj publicznych, nie mogą się temi ustępstwami zadowolić głównie dlatego, iż forma, w której ogłoszone zostały, nie daje żadnej rękojmi ani ich stanowczości, ani trwałości. Ażeby stanąć i wytrwać na jakiejś podstawie, trzeba koniecznie przekonania, trzeba przynajmniej wiary, że ta podstawa stojących na niej utrzyma i ani się pod ich nogami rozsypie, ani im z pod nóg wysuniętą zostanie. Przekonania tego w nich nie wpojono, wiary nie obudzono — i ztąd nawet i u najstateczniejszych niezadowolenie. Ci zaś, którym Pan Bóg dał mniej politycznej rozwagi i cierpliwości, a za to serca gorętsze, niezadowoleni dla tego, żc ustępstwa te, które poczyniono, niezíściły ani w czwartej części rozbudzonych nadziei. Z tego powodu w klasie rzemieślniczej, niższych urzędników i większej części młodzieży, chociaż jeszcze się nie objawia, jednak istnieje głębokie i prawie kipiące wzburzenie. Upominania moskiewskich władz, a jeszcze daleko bardziej nieszczędzone przez nich groźby, tylko jeszcze więcej to wzburzenie podnoszą i rozszerzają. Zgoła tak jak dziś rzeczy stoją, bardzo małego potrzeba powodu, ażeby przyszło znowu do jakiej manifestacyi publicznej, która kto wie jaki obrót wziąć może... Mamy tu wprawdzie Delegacyę miasta, z ludzi bardzo rozważnych złożoną; mamy Towarzystwo rolnicze, które ma ufność i wiarę i bardzo przeważne na ludność wpływy; nawet pomiędzy samymże ludem nie brak mężów znamienitego rozumu i wielkiej trafności w osądzeniu sytuacyi obecnej: wszyscy ci razem się łączą i trzymają zbytek zapału w rękach żelaznych, - - ale, jak to powszechnie i z mnogich doświadczeń wiadomo, w sprawach tego rodzaju bywają chwile, w których pęka nawet żelazo."

W innym liście znajdujemy co następuje:

„Rozdraźnienie tutejszej ludności, wywołane i ciągle utrzymywane nie politycznem postępowaniem Rzadu, nie tylko jeszcze się dotąd nie uspokoiło, lecz owszem, wzmaga się i rozszerza. Składają się na to najrozmaitsze okoliczności Najpierwej, nieukontentowanie powszechne z przyznanych dotychczas koncesyj; powtóre, poczynione doświadczenia podczas ostatnich manifestacyj, w skutek których rozpowszechniło się przekonanie u ludu, że nie wszystkie pułki są tak usposobione, ażeby się biły z ludem na seryo — a gdyby się nawet biły, to są to wojska takie, że przy dobrej fantazyi można je potłuc kijami i kamieniami. Jakby na potwierdzenie tego przekonania miał się tu zdarzyć przeszłego czwartku (dnia 14. b. m.) następujący wypadek. Wiadomo wam, że zamek jest napełniony żołdactwem. Otoż w jednej sali, w której znajdowali się kozacy i artylerzyści, wszczęła się przy grze kłótnia pomiędzy nimi. Od lżących słów przyszło do wyrzutów. Artylerzyści z najwyższem oburzeniem wystąpili przeciw kozakom za to, że ci ostatni bili bezbronny lud, że do niego strzelali, że krzyż chrześciański podruzgotali. Nawzajem kozacy opadli artylerzystów, że się burzą przeciw Carowi. Przyszło do bójki zawziętej i krwawej i to do tego stopnia, że jak wieść niesie, było dwudziestu i kilku rannych i zabitych. Z najpewniejszego źródła mogę zaręczyć, że coś podobnego istotnie zdarzyło się w zamku. Czy mniej, czy więcej, to obojętna w tym razie: najważniejsza to, że takie wypadki nie wywierają wcale przeciwnego wrażenia na usposobienie tych, którzy wierzą w zwyciężającą potęgę kamieni i kijów. Prócz tego : to także nie mało ważną jest rzeczą, iż dotąd pomimowoli porozumiała się stolica z prowincyą. Podpisywanie adresu we wszystkich okolicach kraju i przez wszystkie warstwy ludności, odprawiane nabożeństwa po wszystkich miastach i wsiach, żałoba noszona przez cały kraj, a nareszcie inne dowody takiego samego usposobienia u wszystkich klas, a mianowicie u wiejskiego ludu, — wszystko to sprawia, że poczucie się na sile rośnie i wzmaga się z każdym dniem bardziej. Jest to bezwątpienia objaw taki, za którynależałoby Panu Bogu stokroć gorętsze oddać dziękczynienia, niż dotąd. We wszystkich okolicznościach i na wszystkich możliwych drogach nie zdoła u nas nic zrobić stolica, bez kraju, a kraj dokona swoich zamiarów, tylko natenczas, jeżeli przez wszystkie warstwy jedną będzie przejęty myślą i jednem uczuciem. Jestto tedy objaw najradośniejszy i najważniejszy, ze wszystkich dotychczasowych. Trzeba jednakże przyznać, iż wywiera on także nie mały wpływ na usposobienie tych ludzi, których gorącość serca w obecnej chwili wznieca pewne obawy. Na dobitkę tego wszystkiego jeszcze postępowanie Rządu jest ciągle takie, że Bóg sam wie tylko, co o niem myśleć. Pomijam zachowanie się jego niepolityczne pod każdym względem; ale nie mogę pominąć tego, iż zdaje się wyraźnie, jakgdyby chciał burzę wywołać. Prowokuje on lud we wszystkie sposoby przez swych ajentów; są ludzie, którzy prawie publicznie sieją wiarę w możność zwycięstwa gołemi rękami; xiążek zakazanych, broszurek, proklamacyi pisanych, listów bezimiennych krąży ilość niepoliczona po rękach, a nawet i broń tu i owdzie bywa podsuwaną... Trzeba całego wytężenia wszystkich władz umysłowych, trzeba niezmordowanej czujności i nieustającej pracy, ażeby niespodziewanie nie stało się coś takiego, czego sobie dziś nikt nie życzy, i nawet życzyć nie może. Kończąc ten list, dowiaduję się, że manifest Cesarski, ogłaszający jednym tchem i groźby i łaski, ma być publikowany w Wielki czwartek. Nie pojmuję zupełnie, dlaczego do publikacyi tego aktu obrano właśnie tak krwawą rocznicę. Rocznica to bardzo odległa, bo jeszcze z r. 1794, ale pomimo to w sercach tutejszego ludu jeszcze tak żywa, jakgdyby się datowała od wczoraj.

Wiadomości takie mogą istotnie słuszne wzniecać obawy. Zdaje się nam wszakże, iż istotny stan rzeczy w Królestwie da się sprawiedliwiej osądzić zdaleka, zwłaszcza jeżeli wielostronnych źródeł do tego nie braknie, niżeli zbliska, gdzie wpływ przeważny wywierają chwilowe wrażenia. Jakoż rozpatrzywszy się w tych źródłach dokładnie, a zarazem w zaszłych wypadkach, nie wahamy się wypowiedzieć, że obaw tego rodzaju dotąd jeszcze nie podzielamy. Owszem, uważamy jakeśmy już wspomnieli powyżej, że czynnościom tamtejszym towarzyszy zupełna świadomość siebie, dostateczna rozwaga i tylko tyle zapału, ile potrzeba koniecznie do utrzymania niezbędnej w podobnych sprawach energii. Widzimy także, że lubo fasy tej sprawy na dnie prawie liczymy, nie stoi ona na miejscu, lecz postępuje naprzód stanowczo. Nie jesteśmy wcale zdania, że udzielonemi dotychczas koncesyami należało się już ukontentować i powiedzieliśmy już dla czego; nie wierzymy również w zbyteczną i spieszną hojność rosyjskiego Rządu w dawaniu koncesyj: ale tak faktów dokonanych, jak ich znaczenia, ani chcemy ani możemy zaprzeczać. A faktem jest, że na podstawie znanych czterech punktów koncesyi już się rozpoczęły czynności. Jedna z najwalniejszych przeszkód do przeprowadzenia zamierzonych ulepszeń, Radzca tajny Muchanow, został usunięty z urzędu kuratora naukowego okręgu — a jego miejsce zajął Łaszczyński. Donoszą nam dzisiaj, że lada dzień tenże sam główny wróg tak narodowości naszej, jak i wszelkiej wolności, zostanie usunięty także i z komisyi spraw wewnętrznych i duchownych. Faktem jest dalej, że pomimo zaprzeczenia samego Cesarza zbierają się dalsze podpisy na adres po całym kraju, a p. Andrzej Zamoyski składa je do rąk xięcia namiestnika i „odbiera na nie pokwitowania". Jest to nowe zwycięstwo, bardzo ważne zwycięstwo i wcale niespodziewane w tej chwili. Widzimy wreszcie od wczoraj nową zmianę na lepsze w prasie warszawskiej. Dzienniki tamtejsze zaczynają już dotykać spraw krajowych a nawet dawać wyciągi z pism zagranicznych, mówiących o sprawie polskiej. Wszystko to są postępy, które w dniach kilku zrobiono. Miejmyż cierpliwość, i zważmy, że stanowcze reformy nie bywają nigdy dziełem ani dni, ani tygodni. Jutro dzień także — a kiedy ***nulla dies sine linea***, jak się to właśnie dzieje obecnie w Warszawie, — to miejmyż pewność, że jak się takich dni więcej nazbiera, to się też i ich skutek w okazałej objawi postaci. Również nie słuszną zdaje nam się teraz jeszcze wszelka obawa przed każdym cokolwiek żywszym objawem gorętszego albo rozdraźnionego uczucia. Podaliśmy powyższe wyjątki z listów, bo jest obowiązkiem dziennika każdą tak ważną sprawę wszechstronnie wyświecać; ale przewidywań ich wcale nie podzielamy. Zapewne, że tam, gdzie lud wystąpił na scenę działania, trudno za jakiś wypadek, który jedna chwila może wywołać, solennie zaręczyć: ale niepodobna nam jest przypuszczać, ażeby ten lud, który ma tak świeżo w pamięci swoje moralne zwycięstwo, który wie o tem, że zwyciężył tylko zimną rozwagą i siłą swej woli, dał się z ladajakiego powodu z drogi tej, na której na pewno zwycięża, sprowadzić na drogę taką, którą tylko rospacz może mu wskazać. Dlatego dalecy od wszelkiej obawy o to, ażeby ta sprawa jakim przypadkiem stanowczo się nie popsuła, owszem przeciwnie, całem sercem cieszymy się z tego, że lud warszawski wytrwał w swoich gorących uczuciach tak długo, dopóki kraj cały tych samych uczuć tak wymownie nie objawił. Dziś już nie lud jednego miasta, lecz naród cały staje z wyrazem swojego bolu, z pragnieniem swych swobód, z żądaniem praw swoich, przed światem. Im żywsze są te objawy jednolitego w całym narodzie uczucia, tem dobitniejszy dowód świadomości siebie, — im obszerniejsza i głębsza

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48. 49. 50. 51. 54. 55. 56. 58. 60. 62. 64)

Nazajutrz zabrała się Helena znowu do pisania swego listu, któremu wczoraj tyle drobnych okoliczności stanęło na zawadzie. Chcąc swej przyjaciółce donieść coś o sobie, zmuszona była znowu myśl zwrócić na położenie swe obecne, które jej wydawało się nie tylko smutnem, lecz nawet do zniesienia dłużej niepodobnem. Tą razą skończyła ów list bez przeszkód, ale zaraz po skończeniu wszedł do jej pokoju pan Józef. Szwagier Heleny miał fizyonomię trochę zakłopotaną, jak człowiek, co ma coś powiedzieć, ale nie wie od czego zacząć, chodził on ciężkiemi krokami po nierównej podłodze wiejskiego mieszkania, podłoga skrzypiała, a buty jego mocno pukały. Ta muzyka towarzysząca zwykle chodowi pana Józefa, oddawna najgorsze na uszy i nerwy Heleny robiła wrażenie, a dzisiaj właśnie, wydawała się nieznośniejszą jeszcze jak zwykle.

— Namyślam się — rzekł p. Józef stając przed panną — jak z tobą mówić o pewnej rzeczy, ale wiesz, że ja nie dyplomata. Więc ci się spytam po prostu z mostu, — czemu nie chcesz iść za Czesławskiego?

Twarz Heleny ubrała się w purpurę na to zapytanie.

— Sądziłam — rzekła — że już mowy między nami o tym projekcie nie będzie. Wszak parę miesięcy temu powiedziałam ci stanowczo, że za mąż pójść nie myślę,

— Powiedziałaś, powiedziałaś, ale ja sądziłem, że się rozmyślisz i nic stanowczego Czesławskiemu nie mówiłem, on mi wczoraj ponowił swoją deklaracyę i kazał cię wybadać w tej mierze. Moja Heleno jakież proszę, umiesz mieć rozsądne przyczyny do odrzucenia tej partyi? Czesławski jest człowiek nie głupi, nie stary, nie brzydki, ma dwie pięknie zagospodarowane wioski, wprawdzie wprowadza on niektóre innowacye u siebie, na które się nie zgadzam i sieje te buraki, podług mnie....

— Mój kochany Józefie — przerwała z niecierpliwością Helena — dajmy pokój panu Czesławskiemu i burakom. Powiedziałam stanowczo, że żoną tego pana być nie myślę, racz mu to najwyraźniej odemnie oświadczyć.

— Ale dla czego? — co masz przeciw niemu, chciałbym wiedzieć — odezwał się pan Józef.

— Nic przeciw niemu niemam, tylko to jedno, że mi się on wcale nie podoba, — że go nie kocham, jeśli chcesz dobitniej.

— Nie kochasz, nie kochasz, ależ zlituj się, ożenienie to nie romanse! Wybij sobie z głowy takie rzeczy. Wszak starą panną zostać nie chcesz? a żaden xiąże po ciebie do Wysokiej nie przyjedzie. Bóg widzi, że dla twego dobra chcę tego, wiesz przecie, że cię kochamy i szczęścia twego pragniemy.

Helena milczała. To gniewało p. Józefa zwłaszcza, że istotnie w najlepszej intencyi popierał konkurenta, który mu się zdawał posiadać wszystkie warunki potrzebne do uszczęśliwienia kobiety.

— Chyba — dodał patrząc się w oczy pannie — że jest ktoś, którego nad Czesławskiego przenosisz?

Poczciwy p. Józef potrącający wciąż szorstką swą dłonią tę delikatną duszę, ani wiedział, jak draźliwej teraz dotknął strony. Helenę właśnie najbardziej to może bolało, że nie ma takiego, kogoby przenieść nad niemiłego konkurenta mogła, i że ten ktoś nie prędko, może nigdy się nie pojawi.

— Takich, których nad p. Czesławskiego przekładam, jest bardzo wielu — rzekła wstając i kładąc na głowę słomkowy z szerokim rondem kapelusz. Z niecierpliwym gestem zawiązała przed lustrem, ciemno wiśniowe wstążki od kapelusza, a w tym kapeluszu, tych wstążkach i przy oczach ożywionych i błyszczących, bardzo była piękną panna Helena, lecz nie mogła o tem dobrze w lustrze się przekonać, bo jej się istotnie na łzy zbierało.

Pan Józef poczuł, że prowadząc dalej te rozmowę mógłby zaszkodzić sprawie, którą popierał, więc zaskrzypiał, zastukał butami i wyszedł.

— Jesteś exaltowana! zawołał we drzwiach — ma racyę tak cię nazywać Czesławski, ale pamiętaj, że źle wyjść możesz z tem exaltowaniem.

Helena nic już nie mówiąc, wyszła na przechadzkę. Za mieściną nie daleko, od opuszczonego teraz pałacu właścicieli Wysokiej, ciągnął się wzgórek sosnami i brzeziną porosły. Wzgórek ten był zwykłym kresem przechadzek młodej panny, miejsce to było istotnie ładne. Gliniaste wyrwy stanowiły dość wysoką i malowniczą ścianę tego wzgórza, pod tą czerwono żołtawą ścianą płynął dość bystry i szeroki strumień, odbijając drzewa, krzewy i ładny brzozowy most na nim rzucony. Widać ztamtąd było część miasteczka, a dalej szeroką równiną zapełnioną dość gęstemi wioskami. Białe dwory i kościółki drewniane wyglądały tu i owdzie na wpół ukryte w wieńcu z lip i topoli. Dwór p. Czesławskiego widomy także, najlepiej się przedstawiał, prowadziła do niego szeroka drzewami wysadzana droga.

Wązką ścieżką wijącą się między tarninę i ożyny szła na ów wzgórek panna Helena, a odszukawszy znajomy sobie mchem obrosły kamień, usiadła na nim pod dużą i piękną brzozą,

Od kilku dni zdawało się biednej pannie, że nie wysłowiony jej i głęboki smutek, choć wyraźnej nie mający przyczyny, przechodzi tę miarę, jaką jej siły znieść mogą, od kilku już dni gorzkie łzy zapierały się w jej piersiach, to też kiedy wspomniała na świeżą ze szwagrem rozmowę, kiedy do tego ujrzawszy murowany dwór p. Czesławskiego uprzytomniła sobie jego trochę rubaszną postać, — te łzy tak dawno podnoszące się w duszy, wydobyły się teraz same i panna Helena utuliwszy swą główkę w dłonie, gorzko płakać zaczęła. Te dusze silne, którym ciężkich i dotykalnych ciosów potrzeba, aby się do płaczu uciekły, nie będą pewnie mieć spółczucia dla łez p. Heleny, lecz ci co wiedzą, jak mało nieraz potrzeba sercu, a zwłaszcza młodocianemu sercu kobiety, aby się uczuło zranionem i pogrążonem w smutku głębokiem, — ci może nie zgorszą się tym płaczem, siedzącej pod białą brzozą panny.

O tej samej porze, drogą wysadzoną topolami,

świadomość, tem więcej pobudek do energii i wytrwałości, — a im energiczniejsza wytrwałość, tem większa pewność, że po stronie sprawiedliwości i prawdy będzie wygrana. —

Warszawa 16. marca.

(☞) List cesarski ogłoszony w pismach naszych dnia onegdajszego, i który już zapewne macie, bardzo przykre zrobił wrażenie; komentować go nie będę. Znając wypadki, sami będziecie w stanie to zrobić; dodam tylko, że na adresie podpisany był najprzód arcybiskup Fiałkowski w imieniu całego duchowieństwa, nie było to więc kilka indywiduów. Dziś ma być ogłoszony drugi list, zawierający owe 4 punkta, wiadome już wam z moich ostatnich listów. Wkrótce zaś ma przybyć do Warszawy adjutant cesarski z listem Najj. Pana, rozwijającym obszernie powyższe punkta. Zyskawszy grunt legalny, starać się będziemy osiągnąć na tem polu jak największe dla kraju korzyści — jako zakład szczerości Rządu może już dziś służyć za dowód uwolnienie Muchanowa od obowiązków kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ogłoszone wczoraj wieczór w Resursie przez delegacyę, i przyjęto z pół godziny trwającemi oklaskami. Mogę wam podać za pewne, że wkrótce i od obowiązków dyrektora komisyi spraw wewnętrznych usuniętym zostanie. Tymczasowo na jego miejsce zamianowany został gubernator cywilny Łaszczyński. Spodziewamy się i to niebezzasadnie, że x. Gorczaków, mający wkrótce wyjechać do Petersburga, zapewne już do nas nie wróci — ostatnie wypadki do reszty pomięszały jego umysł. Tak n. p. przed kilku dniami, gdy mu przedstawiano delegacyę, zapytał się, zkąd się ona wzięła, a nie mogąc przypomnieć sobie, że ją sam zatwierdził, chciał ją kozakami rozpędzić. Gdyby nie jenerał Paniutyn, Bóg wie, coby znowu nastąpić mogło. Ostrożności wielkie są przedsięwzięte - wojsko nie pokazuje się bardzo na ulicach, ale małe oddziały jego bezprzestannie się snują w dzień i w nocy, cytadela na stopie wojennej, słowem, tak wszystko przygotowane, jak gdyby wybuch zbrojny za chwilę miał nastąpić — chociaż rzeczywiście wyższe klasy narodu nie myślą o nim i wpływem swoim uspokajają i lud prosty.

Faktem jest rzeczywistym, bo już zeznanym sądownie, że szpitale miały tajemny rozkaz, w razie jakiego rozruchu nie przyjmować rannych. Henryk Karski, któremu 27. lutego kula strzaskała rękę, udał się właśnie do szpitalu dzieciątka Jezus i nie został przyjęty, dla powyższego powodu. Nadmieniam tu zarazem, że w skutek tej rany odjęta mu ręka złożoną została zarazem w trumnie przyjaciela jego Rutkowskiego. Przytoczyć tu również muszę szczególną okoliczność: u fotografisty Willnowa na kilka dni przed 27. lutego Arcichiewicz student ten, który poległ w tym dniu, kazał zrobić swoją fotografię, aby ją posłać swej matce, i przyszedłszy po jej odbiór, spotkał się z jenerałem Zabołockoj, przybyłym w tym samym celu. Rozmawiali z sobą, czekając na odbiór portretów. Ktoż mógł przewidzieć, że z tych dwóch rozmawiających z sobą ludzi za dni kilka jeden polegnie z rozkazu drugiego? Powiadano mi również, że w czasie strzelania, kolega Arcichiewicza szarpnął go za rękę wołając: usuń się, bo do ciebie mierzy. Arcichiewicz odpowiedział: głupstwo, albo on mnie trafi -- i nie usunął się, i w tejże chwili padł trupem na miejscu. Faktem jest niezawodnym, że kilkanaście osób brakuje w mieście — zapewniano mię, że pod Bielanami woda wyrzuciła dwóch trupów, jeden z nich młody chłopiec dwoma kulami przeszyty, drugi zaś porąbany pałaszami. Są podobno ludzie, co widzieli, jak w poniedziałek 25. lutego Czerkiesi wrzucali trupy do Wisły: o ciałach znalezionych pod Zeraniem i Wyszogrodem już wam doniosłem. Przy dzisiejszym stanie rzeczy trudno jednakże rzecz tę wyświecić. Rząd naturalnie stara się zatrzeć tak czarną plamę — ale fakt jest, bo sam znam jednego obywatela, którego syn 15letni chłopiec w tym dniu niepowrotnie zginął. Co się z nim stało, niewiadomo, ogłaszać zaś publicznie nie wolno.

Z różnorodnych tych faktów możecie mieć wyobrażenie o postępowaniu władz w obu tych dniach, okrucieństwo połączyło się tu z barbarzyństwem — zabijano bezbronnych i przedsięwzięto środki, aby ich pozbawić nawet ratunku. Rozporządzenie to wreszcie wydane szpitalom, pokazuje, że Rząd wiedział naprzód, iż bronią rozpędzać będzie spokojne manifestacye mieszkańców. Cokolwiekbądź jaśniejsza trochę otwiera się przed nami przyszłość — wolniejszą już oddychamy piersią, możemy śmiało mówić, że jesteśmy Polakami, i że kochamy nasz kraj, co kiedyś za zbrodnię stanu uważano.

Warszawa 17. marca.

(*W*) Wiadomo wam jest z przesłanego protokołu odbytego przez delegacyę miejską posiedzenia w d. 13. b. m., jakim sposobem uwiadomiona została publiczność tutejsza o odpowiedzi cesarza na podany mu adres. Zapewnie niemało zostaliście zdziwieni czytając następnie w dziennikach tutejszych odpowiedź tę publikowaną — a noszącą tak znacznie odmienną cechę od tej, jaka w protokole objawioną została. Zadziwienia tego wszyscyśmy doznali, bo nikt nie mógł się czegoś podobnego spodziewać. Różnica ta tym się jednak tłumaczy, że powołane przez xięcia namiestnika do wysłuchania odpowiedzi osoby czując jakie ona złe wywrzeć będzie musiała wrażenie, wymogły na xięciu, aby z publikowaniem się jej wstrzymał — i otrzymawszy przyrzeczenie, że to uczyni, tylko korzystniejsze strony odpowiedzi publiczności oznajmić postanowiły. Objęte protokołem z 13. przyrzeczenia chwilowo trochę zaspokoiły umysły. — Niespodzianie jednak xiążę namiestnik wbrew swojemu przyrzeczeniu, odpowiedź cesarską, zdaje się w skutku rozkazu z Petersburga, w dziennikach ogłosić polecił. Wywołała ona oburzenie trudne do opisania — i słusznie można się było obawiać nowych jakichś ruchów. Delegacya miasta jednak i komitet Towarz. roln. wpływami swemi potraflli spokojność utrzymać. Jak delegacya wpływać się starała na umysły, pokazuje się z protokołu z d. 15. b. m. Co jednak najbardziej do uspokojenia wywołanego oburzenia się przyczyniło, to okoliczność następująca. Każdy czuł konieczność zaprotestowania przeciwko wyrazom cesarza znajdującym się w jego odpowiedzi; „*Parceque quelques individus etc...* Tak rozmyślne sfałszowanie charakteru podanego adresu nie mogło pozostać bez odpowiedzi. Jednak to nie było łatwem do przeprowadzenia, gdyż jakże w takim rządzie odważyć się na zadanie kłamu cesarzowi? — Pan Zamojski wszakże wziął na siebie oddanie xięciu namiestnikowi nieodesłanych jeszcze kilkunastutysięcy podpisów. Xiążę czując, że to jest najwymowniejszą protestacyą przeciwko listowi cesarza, chwilowo stanowczo się temu sprzeciwiał — lecz wreszcie nietylko ustąpił — ale nadto pokwitował o odbiorze tych podpisów. To naturalnie wszystkim dostatecznem na teraz się wydało; i znow zgodzono się na to, aby spokojnie aż do ogłoszenia zapowiedzianego manifestu czekać.

Zwracam tutaj uwagę na niezręczność postępowania władzy. Ciągłe wahanie się widocznem jest na każdym kroku. — Z drugiej strony zadziwiające są takt polityczny i umiarkowanie mieszkańców miasta. W obec tak rozbudzonych namiętności zgoda powszechna i ufność w wybranych naczelnikach na uwielbienie zasługują. Na tę okoliczność w pismie waszem powinniście wielki przycisk położyć. Ten spokój bowiem i to umiarkowanie główną w obec zagranicy jest siłą naszą — to powinno istniające względem nas przesądy zniweczyć.

Tegoż samego dnia tj. 15. oświadczono oficyalnie: że Muchanów wziął dymisyę z kuratoryi. Nie podobna opisać radości, którą to w publiczności wywołało. Zastępuje jego miejsce gubernator cywilny warszawski Łaszczyński, który wczoraj szkoły odwiedział i zapowiedział rychłe zmiany. Zdaje się, że cenzura, która pod jego także przeszła zarząd, znacznym ulegnie zmianom.

To wszystko zdawało się, że tak dalece na teraz uspokoiło umysły, że można było na spokojność liczyć. Chodziły w prawdzie wieści o przygotowujących się znów manifestacyach ulicznych — wszelkiemi jednak siłami starają się takowe powstrzymywać i dotychczas się to udaje.

Rząd jednak zdaje się chciałby koniecznie jakiś ruch wywołać i w tym celu bezprzestannie rozmaitemi sposobami rozdraźnia publiczność. Dowodem tego najlepszym jest odezwa xięcia namiestnika z d. 16. t. m. do mieszkańców miasta. Dość akt ten przeczytać, aby powziąć dokładne wyobrażenie o przewrotności rządu. Nie trudno odgadnąć, jakie to znow we wszystkich wywołać musiało oburzenie. Jak sobie delegacya w skutku tego postąpiła, o tem przekonacie się z protokołu wczorajszego. Miasto jednak pomimo oburzenia zostało spokojne.

Przesyłam wam wszystkie protokoły posiedzeń delegacyi miejskiej — z nich najlepiej przekonać się można o jej działaniach. Z zadania bardzo trudnego wywiązała się dotychczas bardzo zaszczytnie.

Z królestwa Polskiego 17. marca.

†. Naczelnicy powiatowi otrzymali od gubernatorów 20. lutego (4. marca) i 23. lutego (7. marca) b. r. z rozkazu xięcia namiestnika dwa następujące rozporządzenia: 1) Reskrypt z 19. lutego (3. marca) Nr. 1168. „Xiążę Namiestnik rozkazuje, aby naczelnicy gub. zważywszy na stan niespokojny w kraju uwiadamiali bezwłocznie naczelników wojsk konstytujących, o wszystkich godnych uwagi okolicznościach co do stanu umysłów mieszkańców tutejszego kraju i o mogących ztąd wyniknąć wzburzeniach — ściśle wykonanie tego rozkazu się zaleca.“ 2) Z dnia 20. lutego (4. marca) Nr. 8053. Przypuszczając, że naczelnik wie z gazet o zajściach na ulicach Warszawy, skutkiem których z żalem utraciło życie kilka osób — poleca aby naczelnik użył wszelkich od niego zależnych środków do uspokojenia umysłów w swoim powiecie i zachowania wszędzie spokojności i porządku. Głównie zaleca zapobiegać licznemu zebraniu się ludu po miastach, gdyż cech szkodliwych ludzi usiłuje pod różnemi pozorami zgromadzać takie zbiegowiska i wciągać go w czyny przeciwne porządkowi ogólnemu. Zaleca objaśniać mieszkańców, by się nie poddawali wpływowi fałszywych wieści rozszerzanych w celu podburzania umysłów. Ufa, że postępując stosownie do poleceń, porządek utrzymany będzie i że rząd nie będzie zmuszony w przeciwnym razie do użycia środków gwałtownych, które w ostateczności użyć by musiał. Poleca wszelkie ważniejsze i uwagi godne wypadki donosić sobie bezzwłocznie.

Obywatele zbierają podpisy na adres już przesłany do Petersburga, zjeżdżają się na narady po 50 osób.

Nabożeństwa żałobne za poległych odbywają się z wszelką uroczystością — nawet w niektórych wiejskich kościołach.

Więcej obecnie nic nowego i ważnego niema.

Lwów dnia 20. marca. Dnia wczorajszego odbyła się próba głosowania w ciele wyborczem właścicieli większych obwodu Lwowskiego. Obok dwóch poprzedzających, o którychśmy już wspomnieli we wtorkowym numerze, wystąpił jeszcze trzeci kandydat, p. Kornel Krzeczunowicz. Okazało się, że właśnie ten trzeci kandydat najwięcej ma szans, a nawet, jak nas upewniają, zostanie niewątpliwie wybranym. Znając ludzi, stosunki kraju i potrzeby miejscowe, jesteśmy zdania, że najodpowiedniejszym jego zasługom i zdolnościom a oraz i potrzebom miasta byłby wybór p. Krzeczunowicza z stolicy. Kiedy jednak kandydatura jego w ciele wyborczem stolicy została utrudnioną, cieszymy się bardzo, iż znalazła u obywatelstwa wiejskiego tak dobre i zasłużone przyjęcie. Popieramy ją z naszej strony tem goręcej, ile że się dowiadujemy w tej chwili, że p. Kazimierz Krasicki oddaje sam panu Krzeczunowiczowi pierwszeństwo, a zarazem i głosy, które padły na niego. Dodajemy nareszcie, iż mamy pewną nadzieję, że p. Krzeczunowicz, zkądkolwiek wybranym zostanie, przecież zawsze swojemi zdolnościami i znajomością interesów tutejszej komuny nie mało się przyczyni w sejmie do prac, spraw stolicy tyczących — a wtedy okaże się najdowodniej, jak dalece mieliśmy słuszność, wypowiadając przekonanie, że właśnie miasto powinno go było wybrać swoim reprezentantem.

Co do p. Włodzimierza Russockiego musimy jeszcze nadmienić, iż wyliczając jego tytuły i godności, nie objęliśmy wszystkich. Na wyraźne żądanie, dopełniamy je i przypominamy: że p. Russocki jest także jeszcze Zastępcą Prezesa w Wydziale Stanowym, Zastępcą Prezesa Komisyi Nadzorczej Towarzystwa kredytowego, Kuratorem Kasy Oszczędności i Członkiem Dyrekcyi kilku Zakładów dobroczynnych.

Korespondencye „Głosu.“

Z ulicy dnia 19. marca.

(Dokończenie.)

Dziwi mnie, że dotąd w żadnej z naszych gazet nie czytałem ocenienia tej nominancyi, nad którą gazety niemieckie nie szczędzą uwag.

Hr. Mensdorff Pouilly jest tu u nas dobrze znany. Przed kilkunastu laty konsystował jako major huzarów w Żółkwi, w r. 1849, był znowu w Żółkwi jako pułkownik szwaliżerów, w końcu r. 1854 jako jen. konsystował czas dłuższy w Manasterzykach. Hr. Mensdorff przez matkę swoją, xiężniczkę Koburg, spokrewniony blizko z królową angielską, należy do pierwszej arystokracyi w monarchii austryackiej. Przyjemnej bardzo powierzchowności, bardzo spokojnego, nawet łagodnego obejścia, oddawna uchodził za jednego z najznakomitszych oficerów armii. Zawód jego dotąd był wojskowo-dyplomatyczny. Na polu administracyi jeszcześmy go nie widzieli. Odbywał on kampanię włoską w r. 1848, potem był przy wstąpieniu na tron adjutantem cesarza Franciszka Józefa. Na wiosnę, roku 1849 objął komendę pułku szwaliżerów w kampanii węgierskiej, w ciągu której jeżeli się nie mylę, w bitwie pod Temeszwarem dostał krzyż Maryi Teresy. Już dawniej miał raz missyę dyplomatyczną do Portugalii. W roku 1851 został wysłanym w misyi dyplomatycznej do Nie-

---

co od wsi pana Czesławskiego do miasteczka wiodła, postępował p. Kazimirz Narmunt. Uczeń jego zabrany przez ojca w sąsiedztwo zostawił mu kilka godzin samotności, a że wieczór letni wyzywał do przechadzki, więc wyszedł z domu i bez wyraźnego celu, skierował swe kroki ku owemu wzgórzowi, zbliżył się nad strumień, przeszedł mostek i wstąpił na ścieszkę, która więcej zdawała się obiecywać przyjemności niż gościniec, dla szukającego samotnej przechadzki.

Zaledwie uszedł kilkanaście kroków po owej scieżce, ujrzał białą suknię panny Heleny i kapelusz z wstążkami porzucony na ziemię, twarzy dojrzeć nie mógł, bo była w dłoniach ukryta. Przystanął, wahając się, czy ma iść dalej, w tem młoda osoba na szelest zbliżających się kroków, odkryła twarz, zwróciła ku niemu zapłakane oczy i Kazimierz poznaje Helenę.

Narmunt z natury miał dużo przenikliwości, życie i doświadczenie wyrobiły w nim ten wzrok i słuch osobny, jakiemi obeznany z walką i cierpieniem człowiek, dopatruje i podsłuchuje u drugich ran i bolów ukrywanych nieraz. Nie trzeba było zresztą, zbyt wielkiej przenikliwości, aby zdać sobie sprawę z usposobienia i charakteru młodej panny, którą poznał wczoraj. Z odpowiadań Heleny, z pary słów skargi i nie tajonej za światem tęsknoty, zrozumiał że tak piękna panna wychowana i przyzwyczajona żyć w odmiennej sferze, nudzić się musi i męczyć na folwarku u państwa Wielickich, że zapewne nie znajduje dość siły i cierpliwości do pogodzenia się z położeniem, które podobno ani tak przykrem, ani tak nieznośnem nie było. Przypuszczał zresztą i to Kazimierz, że te łzy tak obficie płynące, może wywoływały wspomnienie, kogoś nieobecnego co był jej sercu miły.

Kiedy panna Helena ujrzała Kazimierza, pewien bardzo naturalny wstyd ją ogarnął, i twarz swą chwilę zwróconą ku nadchodzącemu znowu w dłoniach ukryła. Narmunt zmieszany cokolwiek nie sądził, żeby mu teraz, gdy go już widziano, wypadało się oddalać.

— Przypadek zrządził — rzekł zbliżając się do Heleny — że panią tu spotykam, nie wezmiesz mi pani za złe, jeśli widząc ją płaczącą, zapytać się ośmielę czy nie spotkała panią jaka przykrość, lub broń Boże nieszczęście?

Helena na głos młodego człowieka przywołana do siebie otarła oczy i płakać przestała.

— Ukaraną jestem — rzekła -- za moje tkliwienie się i mazgajstwo. Co pan sobie teraz o mnie pomyślisz?

Kazimierz lekko skłonił głowę jak człowiek, który nie wie co odpowiedzieć.

— A gdybym — rzekła podnosząc się z siedzenia przyznała się panu, że nie uderzył we mnie żaden z tych ciosów, któremi swoje łzy i smutek usprawiedliwić można przed ludźmi, to co byś pan powiedział, roześmiałbyś się, ruszył ramionami i nazwał..., exaltowaną, jak.... inni.

To powiedziane było nie bez pewnej goryczy, którą tak przykro spotkać w młodem kobiecem sercu.

— Nie mam żadnego prawa sądzić pani — rzekł Kazimierz, ale ponieważ jestem mimowolnym jej łez świadkiem, powiem pani, że doskonale rozumiem nie tylko te łzy, jakie nam wyciska rzeczywiste nieszczęście, ale i owe, które płyną z braku szczęścia, i tęsknoty zatem co szczęściem dla siebie nazywamy. Wolę, że łzy pani należą do tego ostatniego rodzaju.

— Więc pan to tylko nazywasz tęsknotą za szczęściem! — rzekła unosząc się trochę Helena, — gdy dusza uciśniona cierpi, gdy czuje, że ani żyć ani rozwijać się nie może, gdy jej wszystko wlane od Boga tłumić lub zniweczyć przychodzi?

— Naprzód nie sądzę — odrzekł Kazimierz — aby były takie położenia, mianowicie dla kobiety, gdzieby jej dusza żyć zupełnie nie mogła i rozwinąć, choć do pewnej miary tego, co Bóg w nią włożył. Wszystko zależy od zrozumienia naszego celu na ziemi, od pojęcia wreszcie powołania jakie ma kobieta.

— Jakżesz pan to powołanie rozumiesz? czy i według pana powołaniem kobiety, jest pójść za mąż za pierwszego lepszego pana, który raczy na nas zwrócić uwagę, a potem wydawać na obiad, smażyć konfitury i znaczyć bieliznę. Więc wszystko co się marzy wznioślejszego, wszystkie pragnienia rozszerzenia sobie horyzontów dla serca i umysłu — wszystko to jest złe, grzeszne, nie stosowne dla kobiety. Celem dla niej i powinnością wyrwać z duszy, wszystkie kwiaty i poddać się ślepo szorstkiej ręce, co je wyskubywać będzie przez całe nasze życie. To zapewne pan nazywasz powołaniem kobiety?

— Nie — rzekł Kazimierz, zakłopotany trochę, tą żywo wypowiedzianą interpelacyą — nie; sądzę, że nic dobrego i pięknego tłumić i wyrywać nie trzeba z duszy. Owszem obfitość życia, jakie natura daje wybranym sercom, powinna się rozlewać na zewnątrz, ale niech z niej nie wylęgają się same tylko marzenia i czcze mamidła, niech z niej korzysta dzień każdy, dzień poświęcony pracy, miłości, pożytkowi. Zresztą boję się dalej zapuszczać w teorye o powołaniu kobiet, byłyby one w ustach mych niestosowne, a panią znudzić by mogły.

— O nie! proszę mów pan — gorąco zawołała Helena -- z nikim o tem mówić nie mogę. Powiedz pan wszystko, powiedz pan także, tylko szczerze co o mnie myślisz.

— Tak mało mam szczęścia znać panią, że sąd mój nie może być ani słuszny, ani zupełny; będę jednak szczerym, skoro pani każesz. Otoż myślę, że pani nie masz dość cierpliwości, dość cichości w duszy dla znoszenia drobnych przeciwności życia. W ważnych wypadkach znalazłabyś pani pewnie dużo siły i woli, ale na codzień nie umiesz ich wydobyć. Wyobraźnia pani zakreśliła sobie tak szerokie horyzonty, że je rzeczywistość z trudnością wypełnić może, tymczasem życie kobiety obraca się w ciaśniejszych szrankach, składa się ono z drobnych obowiązków, drobnych kłopotów i małych często prób. Te jednak drobne na pozór obowiązki i kłopoty są niezmiernej i niesłychanej wagi, nie tylko dla kobiety samej, ale i dla tych co ją otaczają, co są z jej życiem związani.

-- Trochę w tem prawdy, co pan mówisz, ale jest także i chęć ukryta odsyłania nas kobiet do pacierza i do robienia konfitur.

(C. d. n.)

miec, gdzie w sprawach Hessenkasselskiej i Holsztyńskiej z nierównie większem powodzeniem zastąpił hrabiego Rechberga.

Wkrótce potem na wyraźne jak mówią żądanie cesarza Mikołaja, którego hr. Mensdorff był, i zapewne jest bezwzględnym admiratorem; chociaż ma nielubić Rosyi, objął poselstwo w Petersburgu. Z powodu głównie słabości, którą był złożony, już w czasie owych sławnych konwersacyi cesarza Mikołaja z lordem Seymourem, hrabia Mensdorff opuścił poselstwo w Petersburgu, jak tylko stosunki z Austryą przybierały pewną cechę szorstkości, i wstąpił znowu w czynną służbę wojskową, do której pociąga go jego natura, bo wszelkie inne urzędowanie wedle własnego jego oświadczenia, jest tylko ofiarą, poniesioną w służbie Cesarza, do którego jest osobiście namiętnie przywiązany, W kampanii roku 1859 komenderował hr. Mensdorf dywizyę kawaleryi pod Solferino. Ostatniemi czasy jako komisarz cesarski posłany został do Wojewodyny i Banatu celem wyśledzenia, czyli połączenie z Węgrami jest życzeniem tego kraju.

Nominacya na Namiestnika w Galicyi zastała hrabiego Mensdorff komenderującym w Temeszwarze.

Jakaż jest barwa polityczna tej nominacyi, jakie jej znaczenie na zewnątrz, jaka donośność na wewnętrzne stosunki nasze?

Oczywiście charakter wojskowy tej nominacyi jest predominujący, a w Wiedniu w dobrze informowanych kołach jest mniemanie, że ta nominacya jest poniekąd skutkiem zabiegów poselstwa rosyjskiego, i że chciano właśnie w obec wypadków warszawskich dać rękojmię Rosyi, że mimo instytucyj liberalnych, nadanych krajom należącym do monarchii austryackiej, mimo sejmu, jaki wkrótce w stolicy naszej obradować będzie, Austrya nie dopuści nic takiego, coby mogło utrudnić stanowisko rządu rosyjskiego w Warszawie.

I w tej to właśnie zbytnej względności Austryi dla sąsiada, jest dla nas jedna, a może głównie zła strona tej nominacyi.

Hr. Mensdorff jest przedwszystkiem żołnierz, a dalej pan wielkiego rodu, dla którego dwory i Europa są ojczyzną, a który niezna żadnego uczucia narodowości. Więc nie czuje tego, co nas ożywia, a jako żołnierz ktory naturalnie żołnierzami się otoczy, w każdym wolniejszym objawie tego uczucia narodowości, będzie widział manifestacyę polityczną, a w każdej manifestacyi politycznej, dozwolonej wolnemu narodowi przy rozwijającem się życiu publicznem, ruch rewolucyjny. W takim razie zaś nie nastąpi jak zwykle w podobnych wypadkach narada, a może i dyskusya między naczelnikiem rządu, a naczelnikiem siły zbrojnej, czyli ta siła ma być użytą lub nie; ale narada ta i dyskusya nastąpi tylko w sercu i sumieniu jenerała-namiestnika, a wiemy dobrze, jak przeważne są wpływy tego „esprit de corps" tych uprzedzeń kastowych, szczególnie wojskowych. Żołnierz austryacki i mniej więcej każden żołnierz jest tego przekonania, że tylko to czynić wolno, co jest wyraźnie pozwolone, a my jesteśmy tego przekonania, że wszystko jest pozwolone, co nie jest prawem zakazane. Co to za ogromna w pojmowaniu rzeczy różnica! Może być jednak, że dłuższy pobyt hr. Mensdorff w Anglii, jego znajomość tamtejszych stosunków, dozwoli mu patrzeć na to rozwijające się u nas życie publiczne ze stanowiska „męża stanu," a nie z stanowiska „żołnierza". Podobne stanowisko ułatwi mu jego czynności, a może ochronić jego sumienie, w danym razie od ciężkiego na całą przyszłość zarzutu.

Ze względu na dalszy rozwój stosunków wewnętrznych naszego kraju, na podstawie legalnej dyplomu z 20. października, okolnika ministra stanu i statutów z 26 lutego, nominacyi hrabiego Mensdorff zrozumieć nie mogę.

Wchwili, kiedy będzie obradował sejm, ten legalny organ życzeń i potrzeb kraju, na czele administracyi będzie namiestnik, który nie będzie rozumiał jego rozpraw, którego te głosy sejmowe będą dochodzić dopiero w tłumaczeniu, i który w tem smutnem położeniu, w jakiem się znajdujemy, gdzie sejm uważany jest już w zasadzie jako opozycya przeciw rządowi, będzie swojemi relacyami znowu tylko na relacyach opartemi kierował opinią rządu centralnego.

W chwili, kiedy administracya kraju musi uledz zmianie na podstawie zasady narodowości, na czele tej administlacyi staje namiestnik, który potrzebę tej zmiany czuć nieumie, który nieczuje tej boleści, jaką nam sprawia nieprzerwanie ta administracya niemiecka, namiestnik, który już dla tego samego, że mu język polski będzie przeszkodą w poznaniu szczegółów tej admintstracyi i w działaniu bezpośredniem na podrzędne nawet organa, musi być przeciwny wprowadzeniu bezwzględnemu tego języka."

A przecież przekształcenie tej administracyi, prawne i niczem już niezakwestyonowane wprowadzenie języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach, jest mojem zdaniem pierwszą, powiedziałbym prawie najgłówniejszą i najważniejszą, jak na dzisiaj potrzebą naszą.

Więc głęboko uczuliśmy tę nominacyę, nielicującą zupełnie z ogłoszonemi zasadami Rządu, ja widzę w niej jednę z tych sprzeczności, w które jest niesłychanie bogata historya ostatnich wypadków i zmian politycznych Austryi.

Dawno do was nie pisałem, więc mi się nagromadziło materyału. Wartoby wspomieć i o wyborach... ale o tem już innym razem. Jak na dzisiaj do widzenia — pod rządem wojskowym.

Z nad Zbrucza 18. marca.

Prawda w oczy kole, mówi staropolskie przysłowie; lecz gdy runęły zasady fałszu, któremi się dotąd świat rządził: obowiązkiem każdego prawego obywatela jest wykrywać wszystkie intrygi rozwój narodowy hamujące. Z tego to powodu opowiadam następujące zdarzenie. Kiedy z woli Najj. Pana dozwolone zostały wybory do sejmu, pewnien urzędnik powiatowy starał się przez faktorów, pisarzów i wójtów gmin, propinatorów i t. p. pozyskać dla siebie głosy — grożąc przez tychże gromadom, że skoro go nie wybiorą prześladować ich będzie, motywując, że, czy sejm się utrzyma lub nie, powiaty zawsze zostaną. Niestety właśnie tę gminy najwięcej czują się być uciśnionemi od tegoż urzędu i przeciwko rozmaitym nadużyciom żalić się myślą. Gdyby więc pomienionemu urzędnikowi udało się pozyskać ich głosy, ostrzegam, że broniąc słuszności, wykryję machinacye, a imię jego pod sąd opinii publicznej podam.

Przegląd polityczny.

Sprawa polska postępuje dalej. Stosownie do odpowiedzi cesarza Alexandra nie chciał x. Gorczakow przyjmować podpisów na adres Polaków, uważając ten adres jako niebyły. Dzisiejsze wiadomości z Warszawy mówią, że x. Gorczakow uznał za rzecz konieczną przyjmować podpisy, na które składa się cały naród. W całem Królestwie panuje nadzwyczajne wzruszenie. Po wszystkich miastach i miasteczkach święcą uroczyście pamięć ofiar poległych i zbierają podpisy. Niepodobna rządowi petersburskiemu zawrócić naród z tej drogi. Do Królestwa przybywa coraz więcej wojsk, ale sprawy polskiej broni dzisiaj opinia publiczna, owe szóste wielkie mocarstwo Europy.

Z Petersburga donoszą, że dnia 17. marca proklamowano manifest cesarza względem usamowolnienia włościan. Jest to fakt nadzwyczajnej dla Rosyi i Europy doniosłości. Od wykonania tej wielkiej myśli zależeć będzie, jakie stanowisko będzie mogła zająć Rosya w obec przygotowujących się wypadków. Niektórzy obawiają się zaburzeń wewnętrznych w skutek tej reformy; inni uważają ją za konieczną, aby właśnie wewnętrznym zaburzeniom zapobiedz. Cokolwiekbądź nastąpi, stan taki przechodowy państwa nie jest bynajmniej stosowną chwilą, aby na zewnątrz rozpocząć jakie działanie.

Z tego samego względu trudno nam dać wiarę dzisiejszym dziennikom, mianowicie francuzkim, które donoszą, że Austrya czyni ostateczne przygotowania do rozpoczęcia wojennych kroków przeciw Włochom. Wprawdzie taki pokój zbrojny, jaki Austrya w Weneckiem utrzymuje, nielepszy jest pod pewnym względem od samej wojny, ale względy dyplomatyczne przeważają tu wszelkie inne obrachowania. Mniemany zaś sojusz z Turcyą w celu bronienia brzegów dalmatyńskich i krajów naddunajskich nie wiele by pomógł Austryi; i w tem niezgadzamy się z dziennikami francuzkiemi. Są przyrodzone sympatye, wypływające z stosunków sąsiedztwa lub pokrewieństwa sytuacyi, ale na takim gruncie nikt nie opiera projektu wojny europejskiej.

„L'Opinione" trzeźwo patrzy na przyszłość Włoch. Nie widzi ona u wszystkich mocarstw sympatyi dla Włoch zjednoczonych i sądzi, że nie wszystkie mocarstwa uznają od razu nowy tytuł Wiktora Emanuela. Ministeryum, którego ten dziennik jest organem, już nieraz szło z opinią dworów na przebój, więc i teraz sądzi, że czas, opinia publiczna i dobre usługi potrafią wszystko przezwyciężyć.

Parlament turyński obraduje nad petycyą do rządu, aby tenże wyjednał jak najspieszniej od Napoleona ewakuacyę Rzymu, gdzie wszystko przygotowane już jest do przyjęcia wojsk sardyńskich. Wiadomość, że Cialdini z wojskiem swojem ma odejść z pod Mesyny i udać się wprost do Bolonii, wskazuje cel zbliżenia wojska do granic Wenecyi a może do brzegów dalmatyńskich. Z kilku odpowiedzi lorda Russel w parlamencie okazuje się, że rzeczywiście istnieje plan atakowania brzegów dalmatyńskich przez legion węgierski. Minister mówi bowiem, że niedoradzał Wiktorowi Emanuelowi wspierać wyprawę tegoż legionu. — W Montenegro i nad Dunajem widzą rzeczy, prowadzone obcą ręką, a które wkrótce mają wejść w skład wyższej, europejskiej polityki.

W angielskim parlamencie poruszono już wypadki warszawskie. Na niestosownie wystylizowaną interpelacyę w wyższej Izbie odpowiedział minister, że depesze nadesłane od konsula angielskiego z Warszawy nie mogą być jeszcze Izbie przedłożone.

Wiadomość z Paryża, że rząd francuzki zamierza odwołać dzisiejszego konsula swego z Warszawy, a natomiast innego wysłać, nabiera niejakiej ważności, jeśli z nią zestawimy opinią publiczną, jaką ten konzul ściągnął był na siebie w Warszawie z powodu swego zachowania się podczas strzelania na lud.

Według korespondencyi z Wiednia do „Börsenhalle" kwestya turecka już na przyszły miesiąc ma się rozpocząć. W tym celu zajmie eskadra francuzka stanowisko pod Antywari i odegra taką rolę, jaką odegrała angielska przy wylądowaniu Garibaldego.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń, 15. marca.

♂ Najważniejszą ze wszystkich dzisiejszych wiadomości, jest ta którą przynosi depesza telegr. z Petersburga o ogłoszeniu na dniu 19. lutego (3. marca) ukazu cesarskiego w kwestyi włościańskiej. Z rozporządzeń wymienionych w tej depeszy, widać że Cesarz uległ parciu stronnictwa przeciwnego uwolnieniu i uwłaszczeniu natychmiast stanu wiejskiego i że wziął pośrodkową drogę. Przez dwa lata powiada ukaz stosunki dawniejsze mają pozostać, ale razem w tymże przeciągu czasu mają być przeprowadzone nowe, które opierają się na dwóch rozporządzeniach. Pierwsze z nich nakazuje właścicielom dóbr odstąpić chłopom ich siedziby z gruntem prawnie oznaczonym, za umówioną wypłatę w pieniądzach lub w naturze. Drugie przyzwala chłopom kupować więcej ziemi na własność, ale z pozwoleniem właściciela czyli pana. W pierwszym peryodzie, wieśniacy zależeć mają od właściciela — w drugim są wolni. Trzeba bliższych szczegółów żeby to dokładnie ocenić. I tak nie wiadomo, czy wieśniacy w pierwszym peryodzie mogą dowolnie przenosić się z miejsca na miejsce, to jest czy mają wolność osobistą. Dalej nie wiadomo czy kupno ziemi, będzie indywidualną, czy jaką kredytową operacyą. Nie wiadomo przytem, czy w pierwszym peryodzie zwierzchnictwo właścicieli nad wieśniakami, pozostanie tak jak było dotąd, lub będzie urządzone inaczej. W każdym razie, jest wielki krok naprzód, gdyż zakreśla termin i pokazuje drogę zupełnego rozwiązania tej ważnej kwestyi. Czy właściciele, ci zwłaszcza co się wszelkiej zmianie opierali, przystąpią teraz do nakazanego dzieła z gotowością i szczerością, czy z drugiej strony, przygotowana na coś więcej ludność wiejska, będzie miała cierpliwą spokojność do wydobycia się układami, pracą i okupem na stan zupełnie uwłaszczony i niepodległy, to są zapytania na które odpowiedzieć trudno. A wszakże od tych dwóch warunków, zależy nietylko stanowcze, choć powolne rozwiązanie tej kwestyi włościańskiej, ale i pomyślność ze spokojnością całego społeczeństwa.

Powtarzam, że krok zrobiony jest ważny i że poprowadzi za sobą, jeśli się właściciele dóbr z wieśniakami dobrze do dzieła wezmą, nieobrachowane dla zmiany całego systematu politycznego i administracyjnego Rosyi następstwa.

Stronnictwo liberalne, oparte na uwolnieniu i układach słusznych co do uwłaszczenia, ludu wiejskiego, stać się może prawdziwym panem całej sytuacyi i przeprowadzi wtedy inne reformy i ulepszenia, o których teraz myśli i które Cesarz sam, za potrzebne uznaje. Od właścicieli zależy skrócić termin dwóch lat założony przez ukaz jako przechodowy. Oni sami powinni dalej rzecz prowadzić, czuwać przedewszystkiem, żeby nie wpadła w ręce urzędników, lub nie zginęła w egoizmie reakcyi. Następstwa jednej i drugiej obawy byłyby okropne.

Co do Polski, tu w sferach dyplomatycznych, jest ciągłe przekonanie, że cesarz Alexander na wiele się rzeczy zgodzi, jeśli naród będzie wytrwale, spokojnie, ale otwarcie o nie nalegał.

Ze strony Włoch, wszystko zapowiada bliskie gwałtowne wypadki. Hr. Cavour ma mówić 21go w parlamencie o kwestyi rzymskiej. Izba przypomina rządowi żeby żądał od Francyi wyprowadzenia wojsk z Rzymu. Cialdini posuwa swą armię do Bononii.

W Węgrzech idą dalej wybory sejmu.

Tutaj zaczynają się w wyborczych naradach objawiać silne głosy, żeby z Węgrami się układać i o użyciu przymusu nie myśleć.

Minister Stanu, miał na naradach z br. Vay, hr. Apponyi, hr. Mailath i p. Schögeny, w tym przemawiać duchu.

Lecz jest stronnictwo przy władzy, które inaczej myśli.

Nad budową drewnianej sali dla Rady Państwa po za bramą szkocką pracują dzień i noc.

Sławna aktorka pani Bujewska nie bardzo się w Burgteatrze podobała. Ma ona stałe miejsce w Dreznie.

Przyjaciele p. Wagner na wiadomość o wyśmianiu w operze sławnych Tanhäuser, powiedzieli, że Paryżanie nie mają słuchu muzykalnego. Słuszniej byłoby powiedzieć, że muzyka Wagnera, może delikatne uszy do głuchoty przyprowadzić.

Paryż, 15 marca.

(*K.*) Gwałt sobie zadać trzeba, aby uwagę, myśl i słowo odwrócić od tej świętej sprawy ojczystej a obcemi się zajmować. — Te jednak obce w pewnym z nią zostają związku. Wypadki z wypadków wypływają, solidarność staje się dziś powszechną. I nasza sprawa żywiejby tu jeszcze zajmowała umysły, gdyby nie było tyle innych na widownią świata wywołanych... Tutaj papiezka jeszcze przeważa. Ona największą jest trudnością rządu, ona najsilniej porusza umysły w Izbach. Ona rozdmuchała życie w senacie i ożywiła jego rozprawy, ona najobszerniejsze do walki pola dostarczy Izbie deputowanych. Zdaje się, że rozprawy ciała prawodawczego, nie będą tak gwałtowne jak w senacie, nie usłyszy się w niej takiej mowy, jaką xiążę Napoleon powiedział, a która zdaje się z pobliża tronu wychodzić, stała się tu najznakomitszym wypadkiem politycznym dni ubiegłych. Xiążę przed powiedzeniem jej rozmawiał z cesarzem, który go zachęcał do umiarkowania i ostrożności. Łatwość, szczerość, powiedzmy nawet potęga słowa xięcia silne nawet na przeciwnikach sprawiła wrażenie, uległ im sam nawet cesarz. Na drugi dzień przesłał mu listownie powinszowanie, które było poufne, i które ogłaszając najprzód „Independance", a potem „Opinion nationale" i „la Presse" uchybiły względom przyzwoitości. Cesarz wyraził z tego powodu zadziwienie i nieukontentowanie. — Hr. Persigny w zupełności zgadza się z polityką otwarcie przez xięcia wygłoszoną. Niecierpliwość obydwóch znajduje opór w zdolności i nawyknieniu cesarza do spokojnego oczekiwania. — Rozprawy nad adresem dziś się rozpoczęły w Izbie deputowanych potrwają dni kilkanaście. Liczne poprawki podane do adresu a odrzucone przez komisyę adresową staną się najzaciętszego boju placem. Od dni kilku poprawiły się nieco stosunki z Anglią. — Gabinet londyński skłania się do niektórych ustąpień w sprawie syryjskiej. Lecz gabinetu byt zachwiany, żywioł torysowski, który ma znaleźć przystęp do ministeryum nadać może polityce angielskiej nowy charakter, i wskazać jej inne dążności. Wszędzie więc jeszcze ciemność, wątpliwość i gorączkowe oczekiwanie.

Paryż, 14. marca.

(*xxx*) Posiedzenia ciała prawodawczego następują po sobie i są do siebie podobne. Po mowach pp. Flavigny i Kolb-Bernard nastąpił p. Plichon po panu Plichon wczoraj p. Keller. Jest to gatunek świętej Ligi katolicko-burbońskiej, której członkowie przesadzają jedni drugich, w pochwałach wyparowanych z Włoch xiążąt i polityki dworu rzymskiego jako też w obelgach przeciwko Piemontowi i rewolucyi włoskiej. Krasomowstwo to, po większej części z pisanych sexternów dobywane, zaczyna już nie tylko rodzić ckliwość, ale nawet obudzać gniew liberalnego dziennikarstwa. P. Peyrat, we wczorajszej „Pressie" wypełnił artykuł, który szanownemu panu Plichon i stronnictwu którego on był umówionym oratorem, musiał bardzo nieprzyjemnie podrażnić nerwy. Nie wiadomo co pocznie w ten sposób zaatakowany mowca. Pozywać dziennik przed sąd? Wygrana wątpliwa! Skarżyć ministrowi spraw wewnętrznych jest to narazić się na odpowiedź: że gwałtowność z jednej strony wywołuje ostrość z drugiej.

Odpowiedź onegdajsza prezesa rady stanu pana Baroche a szczególniej wczorajsza ministra pana Billault sprowadziła kwestyę na prawdziwą drogę. „Czy chcieliście panowie, zapytał minister, ażeby monarcha z woli narodu, wypowiedział był w Italii wojnę zasadzie w moc której sam panuje we Francyi?" Na to zapytanie zdumieni przeciwnicy ocknęli się z marzenia. Przypomnęli sobie, że ich monarchowie królują w Frohsdorf i w Claremont ale nie w Paryżu. Argument zdaje się skutkował! Dyskusya ogólna została zamkniętą, przystąpiono do rozbioru paragrafów. Jeden z nich tyczący się kwestyi włoskiej, będzie zapewne raz jeszcze powodem do nowych rozpraw w tej niewyczerpanej materyi.

Po kwestyi włoskiej jedno z pierwszych miejsc zajmuje w tej chwili sprawa nasza. Oczekują wszyscy z niecierpliwością rezolucyi cesarza Alexandra na przesłany mu adres. Wczorajsza depesza z Warszawy ogłasza już niektóre ustępstwa jakoby udzielone Polsce i które miał z sobą przywieść jenerał Meyendorf. Mówi ta depesza o utworzeniu rady stanu dla królestwa pod prezydencyą czcigodnego p. Andrzeja Zamojskiego, o potwierdzeniu municypalności warszawskiej, o przyszłej reformie szkół i ogłaszaniu przyszłych aktów urzędowych w imieniu króla polskiego. Czy na tem koniec? Wierzmy raczej, że to jest tylko początek! Sejm prędzej czy poźniej musi się zebrać w Warszawie. Wiatr z zachodu za silnie wieje w żagle nawy narodowej i systemu reprezentacyjnego, aby mu się zbyt długo oprzeć można. Obraduje sejm w Berlinie, zasiędzie niedługo w Wiedniu, we Lwowie, w Peszcie, rozprawiać nawet wolno w Jasach i w Bukareszcie. Ten stan oblężenia grozi rządowi rosyjskiemu daleko mocniej, aniżeli miastu Warszawie oblężenie zmyślone przez pruską „Kreutz-Zeitung."

Stosunki polityczne z Anglią zdają się od niejakiego czasu ciągle polepszać, pomimo to, że lord Palmerston ciągle nowych kredytów na wzmocnienie marynarki od parlamentu żąda, i te żądania straszeniem siłą morską francuzką popiera. Ale tu już do tych manewrów parlamentarskich nawyknięto i nierobi to wiele efektu, tem bardziej, że poróżnienie o Syryę dużo się łagodzi i że na przyszłem posiedzeniu konferencyi trudności w tej mierze mają być zupełnie usunięte.

Wczoraj dano tu w wielkiej operze pierwszą

reprezentacyę opery „Tannhauser" Wagnera. Niestety muzyka przyszłości tak mało została zrozumianą przez tutejszą teraźniejszość, że niektórym słuchaczom od ziewania mało szczęki z sustaw nie powyskakiwały. Cesarz i wiele osób z dyplomacyi były przytomne temu przedstawieniu. Xiężna Meternich ze swej loży dawała silne oklaski, ale gdy znudzona publiczność zwróciła uporczywie oczy w jej stronę z dosyć głośnym śmiechem, znikła xiężna pani bez powrotu.

Austrya.

„Börsenhalle" hamburska zamieszcza następującą korespondencyę z Wiednia. W obec wypadków, któreby łatwo nastąpić mogły w skutek wzmagającego się wzburzenia w Bosnii i Albanii, nader krytycznych stosunków w ościennej Serbii, (o których nie dawno mówiliśmy), a oraz jawnego przymierza Czarnogóry z malkoptentami węgierskimi i rządem turyńskim, przymierza, które Francya popiera, postanowiono wzmocnić korpus obserwacyjny, stojący od roku nad dolnym Dunajem, a składający się dotąd tylko z jednej brygady. Główna kwatera tego korpusu zostaje jak dawniej w Zemlinie, naprzeciw Belgradu w oddaleniu na wystrzał działowy. Gen. Philippovich dowodzi tym korpusem. Jestto ten sam, którego nie dawno zaszczycił odwiedzinami panujący xiążę Serbii Michał Obrenovicz. Austrya czyni kroki ku zabezpieczeniu tej granicy monarchii, z powodu że ma najpewniejsze oznaki, jakoby „włosko-węgiersko-słowiański spisek przeciw Austryi i Porcie jednocześnie w przyszłym miesiącu swoje działanie rozpocząć miał." Najprzód ma się rozpocząć to wielkie rewolucyjne przedsięwzięcie pod opieką francuzkiej askadry, i mniemają tu nie bez przyczyny, że ona będzie przeznaczoną w obec krzyżujących na wybrzeżu albańskiem, statków wojennych tureckich, odegrać tą samą rolę, jaką odegrała w swoim czasie flota angielska w obec okrętów wojennych neapolitańskich gdy chciała stanowczo zapobiedz wylądowaniu Garibaldego na ziemi sycylijskiej. Jako podstawę operacyjną tej expedycyi oznaczającą port turecki w Antiwari, którego posiadanie zabezpiecza związek z Czarnogóry. Oczekują też w tym porcie zawinięcia oddziału floty francuzkiej. Szczegóły tu podane pochodzą z tak dobrego źródła, iż nie wahamy się wcale dać im wiarę. Zresztą oparci na wiadomościach z innych stron nie mniej wiarogodnych, podaliśmy nie dawno podobne wskazówki, i uważamy się zatem za upoważnionych do przepowiedni, że wypadki zagrażające równie Austryi jak Turcyi wprowadzą kwestyę wschodnią tak rychło na porządek dzienny, że kwestya okupacyi Syryi zmaleje przed nią, a Francya nie będzie potrzebowała starać o przyzwolenie mocarstw do przysłużenia okupacyi, nawet dla pozoru. Z tem doniesieniem zgadza się nie dawno ogłoszona paryzka korespondencya Independance belge, która zapowiada niedaleki wybuch zaburzeń w państwie otomańskiem.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższej dnia 15. marca zwrócił lord Stratford de Redcliffe uwagę Izby na doniesienia dzienników o wypadkach warszawskich. Powiadają, rzecze lord, że niespokojności były ważne i że zginęło dużo osób. Zdaje mi się jednakże, iż jest rzeczą stwierdzoną, że władze powołane do bezzwłocznego działania uczyniły to z wielkiem umiarkowaniem (!)

Czy rząd J. M. królowej otrzymał jakie szczegóły officyalne o tych wypadkach? A jeśli otrzymał, czy uważa za rzecz stosowną podać je do wiadomości Izby?

Lord Wodehouse odpowiedział na to: Rząd otrzymał od jeneralnego konzula w Warszawie doniesienie o tem, co zaszło. Ja nie miałem czasu zakomunikować lordowi sekretarzowi stanu dla spraw zewnętrznych wymierzonej do mnie interpelacyi; dla tego proszę o zwłokę do poniedziałku d. 18. b. m., ażebym mógł odpowiedzieć na pytanie, czyli papiery odnośne mają być złożone w Izbie lub nie.

Spodziewaliśmy się wcale innej interpelacyi w parlamencie wolnego narodu wielkiej Brytanii o wypadkach w stolicy Polski. Spodziewaliśmy się raczej, że ktoryś z „szlachetnych" lordów zapyta rząd, czyli zaprotestował przez swego jeneralnego konzula w Warszawie przeciw mordowaniu bezbronnych starców, kobiet i kapłanów, przeciw zhańbieniu symbolów wiary św., przeciw znieważeniu świątyni pańskiej!?... Tymczasem lord Stratford nie wahał się w obec Izby wyższej, w obec Europy całej, nazwać to barbarzyńskie dopuszczenie się ze strony władz rosyjskich, wielkiem umiarkowaniem!!! —

Włochy.

Dosłowna treść adresu włoskiej Izby deputowanych w odpowiedzi na mowę z tronu jest następująca:

„Sire! Reprezentanci wolnego i zjednoczonego narodu, pokładamy zupełne zaufanie w sercu króla włoskiego i walecznego żołnierza. Wiadomo W. król. Mości, że myśli nasze krążą z boleścią naokoło uciśnionej Wenecyi i że Italia tęskni za Rzymem.

„Zwycięzka armii lądowej i morskiej, świetne czyny ochotników pod przewodnictwem zdumiewającego cały świat wodza, przymioty wojskowe gwardyi narodowych ożywiły we Włochach zaufanie w siły własne; lecz ani to uczucie, ani pomyślność losu nie ujmują wartości radom roztropności. Sława mądrości Włochów odżyje wraz z sławą ich waleczności. Italia nie może się obawiać trwożliwych rad króla, który dla jej wolności narażał swe życie i koronę swoją.

„Cesarz Napoleon i Francya mogą liczyć na naszą wdzięczność, nasze serca uważają za nowe dobrodziejstwo otwarte i szczere wyrazy xięcia Napoleona, połączonego z WKMością węzłami krwi, a z Włochami węzłem dawnej przychylności.

„Przyjaźni ze strony Anglii, zasadzającej się na wspólnem przywiązaniu do wolności, zawdzięczamy potężne poparcie moralne w walkach cywilizacyi.

„Do czci oddanej nowemu królowi pruskiemu i do oznaków sympatyi ku szlachetnemu narodowi niemieckiemu przyłączamy wyraz wdzięczności za uchwałę parlamentarną na korzyść jedności włoskiej.

„Ta jedność, w której Italia może znaleźć jedyną pewną podstawę swoją, kościoł swą prawdziwą niezawisłość, a Europa swą naturalną równowagę, ta jedność polityczna, Miłościwy Panie, będzie troskliwie ochroniona przez nas w dziele prawodawczem, nad którem obecnie pracujemy.

„Jako zwolennicy wielkiej wolności administracyjnej będziemy się wystrzegać niebezpieczeństwa waśni i wszelkich zabiegów z zawiści municypalnej pochodzących.

„Wszelki środek, mający na celu pomnożenie uzbrojeń będzie przyjemny ludom włoskim, równie jak przyjemnem było jenerałom podalpejskim znosić to wszystko, co miało na celu przygotować wypadki, które się dzisiaj spełniają.

„Sire, w uroczystości urodzin WKMości włoży jednomyślny głos całego narodu koronę Italii na błogosławioną przez opatrzność głowę WKMości. Jestto godne wynagrodzenie za odwagę przodków WKMości, za poświęcenie się Jego ojca, za wiarę, którą W. K. Mość jedyny pośród wszystkich dawnych władzców Italii, położyłeś w sprawę wolności i prawa ludowego."

— „Opinione" z d. 17. marca pisze w artykule pod tytułem: „Uznanie państwa włoskiego" (ob. nr. 66 n. w.) o trudnościach Włoch w uzyskaniu sankcyi dyplomatycznej i w uznaniu ze strony innych państw europejskich. Luboć żadne mocarstwo europejskie nie ma interesu opierać się przeciw ukonstytuowania się Włoch, jednakże pewnie niejedno z nich odmówi im uznania. Lecz rząd nasz nie wystawi się na odmowną odpowiedź. Dopóki mocarstwa nie będą oficyalnie zawiadomione o proklamowaniu państwa włoskiego, mogą utrzymywać nadal stosunki swoje z Włochami w dotychczasowy sposób, co po zawiadomieniu i otrzymaniu odmownej odpowiedzi jużby być nie mogło. Mocarstwa gotowe do uznania muszą być niezwłocznie zawiadomione o proklamowaniu królestwa włoskiego, rządy wahające się muszą być pozyskane *par les bons offices*, uznanie zaś owych mocarstw, które są widocznie przeciwne musi być pozostawione czasowi i opinii publicznej.

— Dziennik „Nationalites" pisze: Dzień proklamowania Wiktora Emanuela królem Włoch odznaczy się ogłoszeniem dwóch bardzo ważnych dekretów. Jeden z nich zawiadomi Italię, że jej pierwszy król zakłada z swych prywatnych funduszów hotel dla inwalidów włoskich, drugi ogłosi powszechną amnestyę na wszystkie przestępstwa cywilne lub wojskowe poprzednio popełnione.

Kronika.

(Resursa rzemieślników warszawskich na wzór lwowskiej. — Pogrzeb technika Polaka w Wiedniu. — Miejsce urodzenia Wincentego Kadłubka. — Krewna Mozarta. — Wykłady języków w Danii. — Postępy uczniów polskich na uniwersytecie Petersburgskim.)

— Za przykładem Stowarzyszenia rzemieślników lwowskich pod nadzorem xiędza Z. Odelgiewicza i na wzór podobnych Stowarzyszeń za granicą, zamyślają rzemieślnicy warszawscy urządzić u siebie resursę rzemieślniczą. Myśl tę podał x. Józef Stecki wikary parafii św. Jędrzeja w Warszawie, który także głównie nad jej wykonaniem pracuje. Dzienniki tameczne popierają radą i zachętą sprawę te, a obywatele warszawscy ofiarują jej serdeczny i szczery współudział. Głównym celem tego Stowarzyszenia ma być oświata i ustalenie moralności w tej klasie społeczeństwa. Warunki mniej więcej te same, które posiada resursa lwowska. Wydatki na potrzeby Stowarzyszenia pokrywać będą stałe składki majstrów i czeladników. Przepisy stanowiące o przyjęciu nowych członków, tyczące się zarządu, wyboru starszych komitetu i t. p., podobne są do innych ustaw tego rodzaju. Za główniejszą zaletę poczytać należy Warszawianom, że resursa wyłącznie z mężczyzn samych składać się nie będzie, gdyż każdy członek ma prawo wprowadzać kobiety swej rodziny. W ten sposób ochronią oni się od głównego zarzutu, jaki podobnym klubom czynią, tj. odrywania od życia rodzinnego, od kółka własnego, osłabiania węzłów, które utrzymują społeczność. Z innej strony trudno przemilczeć o zbawiennym wpływie, jaki może wywrzeć przymus przyzwoitego zachowania się w obec kobiet. Musi on bezprzecznie złagodzić nieco może za rubaszne obyczaje, i nauczyć obejścia nacechowanego uczuciem towarzyskiem.

— Dnia 15. marca sprawiły technicy uroczysty pogrzeb koledze swemu a ziomkowi naszemu, którego imienia dotychczas jeszcze nie mogliśmy się dowiedzieć. Dzienniki wiedeńskie uwiadamiają tylko, że był Polakiem, a serdeczny współudział, jaki młodzież cała wzięła w oddaniu mu ostatniej posługi, świadczy o dotkliwości straty, którą w nim ponieśliśmy. Dwudziestu czterech kolegów niosło trumnę, mieniając się po kilku. Z tych sześciu Polaków i sześciu Węgrów było w strojach narodowych, sześciu innych w staromodnych a sześciu ostatnich w tegoczesnych ubiorach buszów niemieckich. Nad grobem zapalono pochodnie i wykonano choralnie pieśń żałobną. Poczem udało się całe towarzystwo do grobów poległych w marcu 1848 roku, które uczczono cichą, ogólną modlitwą. W krótce rozeszli się wszyscy śród odpowiedniej powagi i uroczystej ciszy.

— Jeden z najsławniejszych kronikarzów i najznakomitszych mężów pierwotnej Polski, błogosławiony Wincenty Kadłubek, urodził się, jak świeżo sprawdzono, w wiosce Karwów o pół mili od Opatowa po lewej stronie drogi ku Sędomierzowi leżącej. Wioska ta leży w prześlicznem położeniu, śród wzgórz i jarów. Ale pamięć onego męża sławnego nie przyozdabia tutaj żaden pomnik, żadna prawie pamiątka kamienna. Tylko zdrój świeżej wody, wytryskujący u stóp wzgórza, nosi nazwę Kadłubka, i opromienia się rzewnem podaniem ludu. Przy niem bowiem — opiewa takowa — spędzał mąż świątobliwy nie jedną chwilę śród modlitwy i dumań.

— Towarzyszką laurów bywa niejednokrotnie nędza i cierpienie, a u grobu uwieńczonego jeniusza wznosi się nieraz skarga cierpień głodowych. Podobną igraszkę z ludzkiego uznania i hołdów uczynił los z familią Mozarta. Krewna jego Maria Anna Pümpel, urodzona Mozart, wnuczka ojca wielkiego mistrza tonów, żyje obecnie w Tyrolu w Feldkirchen pośród najdolegliwszych okoliczności. Wraz z pięciorgiem dzieci, utrzymuje się ona jedynie za pomocą ciężkiej pracy rąk własnych.

— Z prawdziwą przyjemnością usłyszeliśmy wiadomość o wykładach języków w Danii. Na wszechnicy Kopenhagskiej wykłada profesor Smith język i literaturę polską przez 3, a język czeski przez 2 godziny tygodniowo.

— Na publicznem posiedzeniu uniwersytetu Petersburgskiego w dniu 2 lutego uwieńczone zostały medalami rozprawy czterech uczniów Polaków. Z tych otrzymał medal pierwszy złoty p. Alexandr Matuszewski za rozprawę: „O sposobnościach używanych dla oznaczenia ciężaru atomu ciał prostych", zaś pp. Marcin Sołecki, stypendysta królestwa polskiego, Lucyan Matkiewicz i Konstanty Bruchocki otrzymali medale srebrne. Trza przy tem wiedzieć, że ogólna liczba uczniów polskich na tamecznem uniwersytecie wynosi tylko dziesięciu.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 20. Marca.

			gotówka	
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł.	88 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	90 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „	90 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	28 „
Talar pruski	„	„	2 „	18 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	82 „	— „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez	86 „	— „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	155 „	50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	62 „	— „
5% Pożyczka narodowa			75 „	60 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 20. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 40 Metaliki po 5% za 100 zł. 64. 80 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 720.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 162.60. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 147. —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6. 98 dukaty c. pełnej wagi 6.97. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19go marca.

Hotel rossyjski. PP. Kastory Ludwik z Krakowa. Xiążę Sanguszko Władysław z Gumnisk. Obertyński Jan, c. k. porucznik z Stronibab.

Hotel europejski. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Hr. Humnicki Władysław z Korpucia.

Hotel angielski. Abusz Abraham z Wroblik. Kuczera Henryk, c. k. kap. z Krakowa. Korwin Jan z Jareczkowa. Jordan Zygmunt, tur. puł. ze Stambułu. Chichan Karol z Jass.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 19go marca.

PP. Falkowski Melchior do Witryłowa. Smarzewscy Alex. i Franc. do Artasowa. Szeliski Henryk do Chodaczkowa. Hr. Poniński Adolf do Kowalówki. Młodecki Kazimierz, c. ross. rotm. gwardyi do Brodów. Hr. Zamojski Xawery. c. k. rotm. do Brodów. Sawrocki Michał do Wojciechowic. Nahujowski Antoni do Czernicy. Glixelli Teodor do Chodorkowiec.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

Sejm we Lwowie odroczony do 15. kwietnia; wybory posłów odbędą się dnia 3. 4. i 5. kwietnia.

Warszawska „Gazeta Codzienna" z dnia 18. marca zawiera następujący uwagi godny artykuł:

„Dnia wczorajszego miał miejsce fakt przynoszący nowy dowód dojrzałości naszej; dopełniający tego zjednoczenia i pobratania się wszystkich stanów i wyznań, które tak cudownie w oczach naszych sprawą uczucia dokonane zostało. Tem większego on dla nas jest znaczenia, że przekonywa iż nie chwilowo tylko, ale trwale połączyć się wszyscy chcemy i pojednać, że to dzieło wielkie pod piękną wróżbą zaczęte, nie zostało przerwane i bezowocowe, ale zachodzi w życie i czyn. Z pociechą w sercu zapisujemy go na kartach dziennika.

Zgromadzenie kupieckie miasta Warszawy, dotąd chociaż w rzeczy było tylko jedno, dzieliło się wszakże na dwie listy, i kupcy wyznania Mojżeszowego stali w niem oddzielnie, ponosząc wspólnie ciężary, odosobnieni wszakże i niedopuszczeni do przywilejów ogólnych. Stan ten rzeczy który był pozostałością dawną, dziwny zaprawdę przedstawiał fenomen w Warszawie, która co do pojęć równouprawnienia moralnego wyznań i stanów wyprzedziła kraj cały; dziś stał on się niepodobieństwem.

Zjednoczenie wszystkich klas tak gorąco dokonane, tak poczciwie poczute, tak wielkiego dla kraju znaczenia, musiało spełnić się i w zgromadzeniu kupców m. Warszawy. Staraniom zacnego i gorliwego obywatela p. Xawerego Schlenker'a winniśmy, że zebrawszy się w Resursie członkowie zgromadzenia zleli się w całość zupełną, niszcząc ten przedział, który między niemi stał dotąd.

Przywodzimy ten fakt jako dowód, że nie czczem słowem była zgoda i braterstwo dzieci jednej ziemi. Idźmyż dalej na tej drodze, wszyscy razem, wyprzedzając się tylko i wyścigając w sprawie dobra ogólnego, które wspólnym niech będzie celem."

Zagrzeb 18. marca. Dzisiejsza Gazeta Zagrzebska donosi z nad granicy Bosnii z d. 14. b. m. W całej Bosnii, równie w Krainie, jakoteż w Posawinie zwołano jak najspieszniej baszy-bozuków przez sygnały alarmowe. Dla uzbrojenia ich i zaopatrzenia w żywność, tudzież względem potrzebnych środków transportu przedsięwziął jeneralny rząd w Serajewo potrzebne środki. Słychać, że wojska tureckie zostały pobite pod Gackiem, którą to wiadomość zdają się potwierdzać wspomnione środki. W Czarnogórze i Hercogowinie domyślają się obcego wpływu. Rajowie w Bosnii są spokojni i nie wezmą teraz udziału w powstaniu. Kaimakam z Bihacza oddalił się nagle nie wiedzieć dokąd. Zdaje się, iż z obawy starcia się zagrazającego jego osobie.

Tryest, 18. marca. Nowa rada miejska uchwaliła na swem dzisiejszem posiedzeniu prosić rząd o przyzwolenie jawności posiedzeń.

Turyn, 18. marca. „Opinione" zapewnia, że „Civitella del Tronto" poddała się.

Neapol, 17. marca. Parostatek Ercole. który przed dziesięciu dniami odpłynął z Palermo do Neapolu, zniknął bez śladu.

Paryż, 18. marca. Z Konstantynopola donoszą: Łabanów zrzeka się nieustającej konferencyi, jeśli porta przedłoży projekta reformy. Porta oświadczyła, że to uczyni, ale aż po ich ogłoszeniu.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.